

W swoich rozważaniach wychodzę od oczywistego stwierdzenia: dysponujemy wieloma koncepcjami tożsamości. Sam fakt, że jest ich wiele, wydał mi się interesujący i niejako zainspirował mnie do poszukiwania tego, co może być dla nich wspólne. Chodziło o wypracowanie takiego spojrzenia, które umożliwiłoby objęcie ich wszystkich, a jednocześnie pozwalało zachować ich specyfikę; miał powstać rodzaj metamodelu. W tym celu konieczne było wyjście od zjawiska, a nie od dotyczących go założeń ontologicznych. Należało zapytać, co w doświadczeniu siebie jest pewne. Pewny jest sam fakt istnienia – prosta konstatacja: jestem, dlatego nieustannie to podkreślam. Można zakładać, że z tego samego powodu fakt istnienia eksponowany jest także w innych podejściach, w tym klasycznych, nie znaczy to jednak, że wnioski wyciągane z tego faktu będą takie same. Dokonana analiza terminu/pojęcia tożsamości pozwoliła mi odkryć, co w różnych koncepcjach nazywane jest „tożsamością osobową”. Wątpliwość, którą formułuje Agnieszka Lekka-Kowalik („Niekiedy trudno ustalić, czy autorka pisze o faktycznej tożsamości człowieka [...], czy o terminie «tożsamość człowieka» lub o pojęciu tożsamości człowieka”), wynika z konieczności wstępnego ustalenia możliwych znaczeń tego pojęcia, by móc przejść do rozważań na temat faktycznej tożsamości. Piszę zatem zarówno o jednym, jak i o drugim, ale nie jednocześnie. Rozdział trzeci książki traktuje, mówiąc w pewnym uproszczeniu, o „losach” terminu/pojęcia tożsamości osobowej z uwzględnieniem różnic dyscyplinarnych. Chodziło o w miarę precyzyjne określenie, jakiego rodzaju zakresy znaczeniowe mogą przypisać odbiorcy słowom „tożsamość osobowa” oraz jakie konteksty lokalne (na przykład związane z określoną dziedziną nauki) lub ujęcia w ramach określonych koncepcji muszą uwzględnić. Prace nad terminem/pojęciem umożliwiły mi ostatecznie ustalenie trzech kluczowych

obszarów, które mimo różnic w założeniach ontologicznych były dla różnych dziedzin i koncepcji wspólne, i stworzenie w ten sposób wiązki znaczeniowej składającej się z „bycia tym samym”, „bycia sobą” oraz „bycia takim samym jak”. Pozwoliło to ustalić, że kiedy ludzie mówią o tożsamości osobowej, ważne są dla nich trzy kategorie – spójność, indywidualność i identyczność. Było dla mnie jednak jasne, że prace hermeneutyczne mają dopiero umożliwić rozmowę o „konkretnych” aspektach przeżywania ludzkiej tożsamości, a tego właśnie dotyczy budowany przeze mnie model komunikacyjny. Główny problem, z jakim się mierzę, konstruując ów model, to odpowiedź na pytanie, jak wychodząc od doświadczenia „jestem”, można dojść do poczucia spójności, indywidualności, identyfikacji. Nie chodzi zatem o ustalenie adekwatnej treści ludzkiej tożsamości, czyli o uzasadnienie jej statusu ontologicznego, ale o rozważenie, jak do ustalenia takiej treści dochodzi. Dlatego zawieszam rozstrzygnięcia metafizyczne. Jak napisałam: „Musimy [...] powstrzymać się od orzekania sądów na temat metafizycznego statusu ludzkiej tożsamości i skupić się, po pierwsze, na tym, co nieodparte, czyli najbardziej oczywiste dla każdej jednostki – konstatacji, że jestem, po drugie prześledzić sposoby, w jakie się sobie «zjawiam». Użycie tak nieprecyzyjnego pojęcia pozwala ochronić niejasny status ontologiczny ludzkiej tożsamości wobec braku możliwości osądzenia, czy konstrukty mnie są tylko moimi konstrukcjami, czy też jakąś formą emanacji mojej istoty”¹¹. Wydaje się, że takie podejście było metodologicznie uzasadnione. Wobec braku jednej koncepcji tożsamości, która spełniałaby powszechne roszczenia ważności, można było albo arbitralnie wybrać jedną z nich i uzasadniać słuszność tej decyzji, albo postawić pytanie o momenty wspólne dla nich wszystkich i dociekać, jak dochodzi do ich konstytuowania się – wybrałam to drugie rozwiązanie. Jest to podstawowy powód ograniczenia liczby stanowisk filozoficznych, do których się odnoszę. Nie zamierzałam nadać książce charakteru przeglądowego, dlatego ostatecznie skorzystałam z analiz Barbary Skargi dostarczających bardzo praktycznej klasyfikacji koncepcji badających kategorię tożsamości – rozwinęłam tylko niektóre wątki. Swoje poszukiwania rozpoczynałam, badając różne tradycje filozoficzne (stąd przywołuję nazwisko Mieczysława Krąpca, po którego książkę *Człowiek jako osoba* sięgnęłam jako jedną z pierwszych), ostatecznie jednak uświadomiłam sobie to, co dla mnie stanowi konkluzję rozważań Skargi: „Przeprowadzone przez B. Skargę badania pokazują, że doświadczenie *sobości* pojawiło się w refleksji filozoficznej nie jako odrębne zagadnienie, ale niejako przy okazji innych problemów filozoficznych [...]. Poprawność metodologiczna refleksji filozoficznej wymaga spójności logicznej, jeżeli o tożsamości myśli się kategoriami danego stanowiska, to raczej można mówić o efekcie «tożsamości

¹¹ O s i k a, dz. cyt., s. 160.

wpisanej w koncepcję», wtedy sposób, w jaki się ją ujmuje, jest «skutkiem ubocznym»¹². Z tego punktu widzenia mnożenie opisów ujęć filozoficznych – dotyczy to także filozofii klasycznej – nie wniosłoby wiele, za każdym razem bowiem wniosek byłby taki sam. Z podobnych powodów nie tyle krytykuję¹³ rozumienie człowieka jako osoby¹⁴, ile dystansuję się od niego, bo – o czym piszę – sytuuje ono człowieka w aksjologiczno-etycznej relacji do świata. „Kategoria osoby, ze względu na jej ugruntowanie etyczne, zawiera już jakieś implikacje ontologiczne”¹⁵, a tego właśnie chciałam, a biorąc pod uwagę mój punkt widzenia, wręcz musiałam uniknąć.